Wrzesień 2019

POLADA
Polska Agencja Antydopingowa

Informacje dla zawodniczek i zawodników kadr narodowych w różnych dyscyplinach sportu

27-letnia sprinterka Trinidad i Tobago Michelle-Lee Ahye jest kolejną sportsmenką, której zabraknie na tegorocznych MŚ w Doha. Aktualna mistrzyni Commonwealth Games i wicemistrzyni Pan American Games z Limy została zawieszona przez Athletics Integrity Unit za trzykrotne naruszenie obowiązku przebywania w miejscu wskazanym w systemie ADAMS, który dotyczy zawodników najwyższego poziomu znajdujących się w tzw. Registered Testing Pool.

Podobny problem miał także złoty medalista w prestiżowym biegu na 100 metrów. Christian Coleman, 23-letni Amerykanin, który nie pozostawił rywalom szans wygrywając finał z szóstym czasem w historii (9,76) w sierpniu został oskarżony przez USADA (US Anti-Doping Agency) o trzykrotne unikanie testów. Następnie jednak wycofano sprawę bowiem wystąpiła nieprawidłowość zgłoszenia dotycząca daty pierwszego nieudanego testu.

Mistrz olimpijski w rzucie młotem Dilshod Nazarov został tymczasowo zawieszony, bowiem Athletics Integrity Unit (AIU) potwierdziła, że ponowna analiza jego próbki z MŚ w roku 2011 w Daegu wykazała obecność turinabolu. W ten sposób 37-letni atleta – zdobywca jedynego złotego medalu dla Tadżykistanu w Rio de Janeiro (2016) i prezydent Tadżyckiego Związku Lekkoatletycznego (!) nie będzie miał okazji uczestniczyć w swoich ósmych mistrzostwach globu rozgrywanych w Doha.

Wyemitowany w niedzielę, 29 września przez telewizję ZDF reportaż pokazał jak czołowi kenijscy zawodnicy biorą substancję zwiększającą wydajność, czyli EPO. Jeden z lekarzy twierdzi, że Kenijczycy znaleźli sposób na „obchodzenie" testów antydopingowych. - Nie przeprowadzano testów przed ważnymi zawodami. Tutaj EPO bierze się podczas treningu. W obecnej drużynie miałem ośmiu biegaczy, którzy brali - powiedział lekarz, którego tożsamości nie ujawniono.
W materiale ZDF zasugerowano, że branie EPO jest w Kenii na porządku dziennym. - W Kenii każdy wie, gdzie zdobyć EPO i jak je brać. Jest to substancja łatwo dostępna - powiedział Brett Clothier z IAAF.

Światowa Agencja Antydopingowa (WADA) podejrzewa, że istnieją nieścisłości w przedstawionych przez moskiewskie laboratorium danych sportowców - poinformował dyrektor ds. mediów James Fitzgerald. W oświadczeniu WADA napisano, że organizacja zbada "niespójności" w danych z kontroli w moskiewskim laboratorium przekazanych jej przez stronę rosyjską w styczniu.
Jednocześnie agencja dała Rosjanom trzy tygodnie na wyjaśnienie sprawy. Jeżeli agencji RUSADA udowodnione zostanie oszustwo w stosunku do tych danych, może to prowadzić do nałożenia sankcji za stosowanie instytucjonalnego dopingu w latach 2011-2015. RUSADA od 2015 roku była już zawieszona w związku z tą aferą dopingową. We wrześniu ubiegłego roku WADA zdecydowała się przywrócić pełnię praw członkowskich rosyjskiej agencji, ale postawiła wówczas kilka warunków. Jednym z nich było umożliwienie inspektorom WADA dostępu i pozyskania wszelkich danych z moskiewskiego laboratorium do 31 grudnia 2018 roku. Między 17 a 21 grudnia delegacja WADA została wprawdzie wpuszczona do placówki i - jak napisano wówczas w komunikacie - "poczyniono postępy", jednak ostatecznie wyjechała praktycznie z niczym, gdyż strona rosyjska zgłosiła zastrzeżenia dotyczące braku wymaganej miejscowym prawem certyfikacji sprzętu wykorzystywanego przez inspektorów. W styczniu przedstawiciele WADA przyjechali do laboratorium po raz drugi i tym razem wszystko przebiegło bez problemów, ale jednak z kilkunastodniowym opóźnieniem…